

Więckowski, Stanisław

"De Ara Victoriae in Curia Romana quomodo certatum sit", Leocadia Małunowicz, Wilno 1937 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 36, 164-166

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

tesa. Jak sądzę, Charun wyobrażany był zawsze odmiennie od postaci zwykłych, różnica w charakteryzacji zewnętrznej miała podkreślić obcość Charuna. Różnica profilu suponowała głęboką różnicę etniczną, świadczyła ona jednak również, że wyobraźni ludowej nasuwał się typ człowieka z nosem haczykowatym, orlim, ptasim (Charun lub maska aktorska) oraz z nosem wkleśłym, siodełkowatym (sylen, satyrowie, Charun na fresku z Tarquina) na skutek obserwacji typów etnicznie obcych (znamiennie będą tu pewne stele wczesnoceltyckie, wskazujące na profil z haczykowatym nosem). Stąd płynąłby ogólny a bardzo ważki wniosek: na terenie kultury egejskiej krzyżowały się szlaki imigracyjne ludów o różnych typach budowy kości twarzowych. Te, które Grek wyczuwał jako zasadniczo obce, fantazja ludu hellenckiego zaliczyła do kategorii demonów bądź demonów pierwotnej, nieokreślonej mocy i namiętności, bądź demonów świata pozagrobowego. Pojawienie się zaś człowieka z siodełkowatym nosem w obrazach demonologii etruskiej świadczy o rozszerzeniu się tego typu nawet na terenie starożytnej Italii. O czym świadczy ta postać? Chyba tylko o tym, iż świat antyczny w bardzo wczesnych okresach (przełom II i I tysiąclecia) znał skutki epidemii kiły albo trądu, obserwując je w odrębnościach wyglądu twarzy. Źródło etruskie świadczy o powszechności tej obserwacji. Niemniej musimy podkreślić, iż zabytki archeologiczne nie pozwalają specjalistom patologii plastycznej na dokładne określenie tak obrazowanych schorzeń. Wielkie prawdopodobieństwo przemawia jednak za rodzimością kiły na terenie kultury basenu Morza Śródziemnego.

Z. Zmigryder-Konopka.

Leocadia Małunowicz, De Ara Victoriae in Curia Romana quomodo certatum sit. Rozprawy i materiały Wydziału I Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. IX z. 2. Wilno 1937. Str. 122.

W dłuższej, napisanej po łacinie rozprawie przedstawia autorka historię sporu o ołtarz Wiktorii i uzasadnia swój sąd o jego istocie.

W zarządzeniach Gracjana dotyczących konfiskaty dóbr i uposażenia świątyni oraz usunięcia ołtarza bogini Zwycięstwa z Kurii nie dopatruje się wyrazu systematycznej polityki przeciwpogańskiej. Były one raczej wynikiem dążenia cesarza do oddzielenia religii od państwa tak samo jak uprzednia jego rezygnacja z tytułu pontifex maximus. Dekrety miały najprawdopodobniej zastosowanie tylko w samym mieście Rzymie, gdyż gdzie indziej konfiskata majątków świątyni wcześniej była przeprowadzona.

Autorka zatrzymuje się nieco dłużej nad osobistościami dzierżącymi prym po obu stronach w sporze religijnym: nad Symmachem i św. Ambrozym — których pokrewieństwo między sobą uważa za prawdopodobne — oraz nad ich rolą w ówczesnym życiu publicznym cesarstwa. Uważa za prawdopodobny wpływ biskupa Mediolańskiego na decyzję Gracjana, a to tym bardziej, że Ambroży latem tego samego roku był na Synodzie w Rzymie, gdzie mógł dowiedzieć się bezpośrednio lub drogą relacji o utrzymującym się przy życiu obrządku pogańskim składania ofiary kadzidla przed ołtarzem Wiktorii w sali senatu, w czym biskup dopatrzeć się musiał obrazy uczuć religijnych obecnych tam także i chrześcijańskich senatorów.

Drogą analizy pism Symmacha i Ambrożego ustala M. czas wydania dekretów Gracjana na koniec lata względnie na jesień 382 roku.

W wykładzie przebiegu walki o skasowanie tych zarządzeń zastanawia się autorka nad zagadnieniem większości religijnej w ówczesnym składzie senatu. Analizuje i waży świadectwa głównych aktorów dramatu. Podaje wskazówkę Ambrożego o nieobecności chrześcijan na posiedzeniu, na którym zapadła decyzja odwołania się do Walentyniana II (po raz pierwszy). Uważa, że kwestia większości nie da się ustalić, że jednak zapewne wielu chrześcijan było wtedy nieobecnych czy to dlatego, że nie bardzo starannie w ogóle do Kurii uczęszczali, czy też z tej przyczyny, że niektórzy z nich istotnie nie chcieli się sprzeciwić wnioskowi. Symmachus osobiście nie wygłaszał mowy wobec cesarza. Rel. III była przesłana do Konsystorium, gdzie początkowo znalazła poparcie potężnego wtedy Bautona, który jednak później zmienił stanowisko, niewątpliwie pod wpływem opinii Ambrożego.

Negatywne rozstrzygnięcie przez Walentyniana II prośby partii pogańskiej było — wobec małoletniości władcy — najprawdopodobniej dziełem jego matki Justyny, względnie doradców najbliższych Bautona i Rumorida. W jakim stopniu wpłynęły na powzięcie tej decyzji pisma Ambrożego, tj. czy bez jego interwencji prośba pogan spotkałaby się także z odmową cesarza — tego autorka nie uważa za możliwe rozstrzygnąć. Pewne zwroty drugiego listu biskupa [ep. XVIII] budzą wątpliwości M. czy wtedy już, gdy on pierwszy swój list [ep. XVII] w tej sprawie wysłał, Walentynian nie był zdecydowany odrzucić prośby Symmachusa.

Po omówieniu sprawy poselstwa (pierwszego) do Walentyniana M. podaje analizie zarówno memoriał Symmachusa jak i oba pisma Ambrożego i podkreśla imperatywny ton oraz żar uczucia religijnego treści listów biskupa w przeciwieństwie do pięknych w swej formie błagalnych próśb prefekta, pozbawionych przy tym zupełnie elementów żywej wiary religijnej.

Opisując dalsze starania pogan o anulowanie złowrogich dla nich dekretów M. wyraża opinię, że delegacja, która w okresie 389—390 r. przybyła w tej sprawie do Teodozjusza prosiła tylko o zwrot majątków i uposażenia świątyni, nie poruszała natomiast sprawy ołtarza Wiktorii. Wątpliwą jest też obecność Symmachusa w tej delegacji. Natomiast relację Prospera, jakoby Teodozjusz miał wtedy wypędzić ze swego dworu przybłego tam w tym czasie Symmachusa należy uważać za zgoła niewiarygodną. W odrzuceniu przez Walentyniana prośby po raz drugi skierowanego doń poselstwa (w okresie r. 391—392) można dopatrywać się nie tylko religijnych ale i politycznych racji. Wreszcie stanowisko Eugeniusza definiuje M. w ten sposób, że początkowo odrzucił on dwukrotnie prośby gentilów, później pod wpływem Arbogasta zgodził się zwrócić majątności (nie wprost świątyniom, lecz za pośrednictwem zasłużonych wobec niego ludzi), a w końcu dopiero w obliczu niechybnej już wojny ze Wschodem przyzwolił na restytucję ołtarza bogini Zwycięstwa w sali Senatu.

Czy sprawa była raz jeszcze omawiana później za Honoriusza — tego absolutnie dzisiaj ustalić nie można.

Konkluzją pracy autorki jest sąd, że opór wyznawców starej wiary Rzymskiej przeciwko dekretem Gracjana rozdził się przede wszystkim z przesłanek natury materialnej, że odebranie wpływów skarbowych świątyniom i konfiskata ich dóbr oraz pozbawienie niektórych kapłanów w pierwszym rządzie Westalek, utrzymania ze skarbu państwa było uderzeniem w zamoczone zwłaszcza sfery pogańskie, które obecnie chcąc utrzymać istnienie jakichkolwiek form dawnego kultu, musiałybyłożyć na ten cel poważne wydatki z własnych już tylko środków. I ten właśnie cios odparować usiłowała pogańska część senatu Rzymskiego. Natomiast kwestia ołtarza bogini Zwycięstwa odgrywała zdaniem M. w całym sporze rolę jedynie drugorzędą.

Mocno oparty na źródłach, dokładnie konfrontowany z literaturą przedmiotu wywód, „De Ara Victoriae in Curia Romano quomodo certatum sit“ daje dokładnie przedstawiony obraz sporu religijno-politycznego jaki rozgorzał dookoła zabójczych dla starej rzymskiej wiary rozporządzeń Gracjana. I niewątpliwie słusznym jest sąd autorki rozprawy, że istota zagadnienia spoczywała przede wszystkim w pozbawieniu religii pogańskiej jej dotychczasowych źródeł utrzymania, bez których dalsze jej istnienie przy najmniej w sensie zorganizowanego kultu było niemożliwością.

Natomiast musi budzić pewne zastrzeżenia pogląd, że w umysłach współczesnych zdarzeniom pogan kwestia usunięcia ołtarza Wiktorii z sali senatu nie budziła jakoby mocnych emocji i protestów. Memoriał Symmachusa po ogólnikowym wstępie w pierwszym rządzie tę właśnie sprawę w jakże wymowny sposób wytacza przed cesarzem. Upřednio już usunięty przez Konstancjusza ołtarz wrócił na swoje miejsce nie inaczej, jak tylko staraniem i zabiegami pogan u chrześcijańskiego — należy przypuszczać — władcy. Restytucja ołtarza przez Juliana jest istotnie mało prawdopodobną, gdyż gdyby było inaczej, nie omieszkałby pewnie napisać o tym Ammianus. A jeśli słusznym jest domniemanie autorki, że po usunięciu ołtarza przez Konstancjusza poganie restytuowali go niedługo potajemnie bez wiedzy i zgody tego cesarza (co zresztą nie wydaje się bardzo prawdopodobne w ogóle w ówczesnym cesarstwie, a zwłaszcza za panowania Konstancjusza, ze

względem na szczególniej ruchliwą działalność zorganizowanego przezeń systemu szpiegowskiego) to potwierdzałoby subiektywną wagę tego zagadnienia dla ówczesnego świata pogańskiego, a z drugiej strony dawałoby odpowiedź na pytanie autorki czemu gentiles w owym czasie nie występowali ze skargami. Nie potrzebowaliby się skarżyć głośno, gdyby po cichu potrafili sobie poradzić skutecznie. Wreszcie i to zaznaczyć należy, że wydaje się nieuzasadnionym z milczenia źródeł pogańskich o jakimkolwiek przeciwpozańskim akcie naczelných władz państwowych, wyciągać wnioski o słabej jakoby reakcji na nie ze strony ówczesnego świata wyznawców starej wiary Rzymskiej. Zapewne nie było wtedy instytucji obozów odosobnienia, ale w ustroju absolutyczno-biurokratycznym z pewnością nie brak było środków skutecznie trzymających na wodzy wszelkie porywy krytyki zarządzeń cesarskich. Nawet niezwykle śmiały Libanios skarży się w swych pismach przed cesarzem a nie na niego. Wreszcie kto miał przechować ewentualne skargi do naszej wiadomości? Nieodżałowana dziś dla nas częściowa konfiskata pism Symmach'a przed ich ogłoszeniem była z pewnością nie jedynym aktem zniszczenia spuścizny upadającego cesarstwa rzymskiego.

Przechodząc do szczegółów zawsze starannie opracowanych, należy jeszcze wyrazić wątpliwość, czy słuszne jest kwestionowanie przemożnego wpływu Ambrożego w decyzji odrzucenia petycji Symmach'a. Nie tylko wewnętrzna logika zdarzeń potwierdza tu decydującą właśnie rolę biskupa. Wyraźnie, jak to zresztą podaje autorka, mówi o tym on sam. Jest zupełnie nieprawdopodobne, by Ambroży nie uświadamiał sobie należycie całej sprawy, a w niej swojej własnej roli. Także trudno jest zgodzić się z opinią, że delegacja wysłana do Teodozjusza (389—390 r.) prosiła cesarza jedynie o zwrot przywilejów świątyni, a nie podnosiła zupełnie sprawy ołtarza Wiktorii. Przemilczenie o tym ze strony Ambrożego w liście jego do Eugeniusza nie może tu mieć znaczenia rozstrzygającego. Dla biskupa było to istotnie w porównaniu z tamtą kapitalną — kwestia drugorzędna. W swym stosunkowo krótkim, zwięzłym, najwidoczniej niechętnie do znieawidzonego uzurpatora wysylnym liście, porusza tylko i oświetla zagadnienie dla siebie najistotniejsze. Unika dłuższej rozmowy kiedy indziej bardzo wielomówny pisarz. Z tej samej racji zapewne nie wzmiankuje ani słowem o nowej przez Eugeniusza już przyzwolonej restytucji ołtarza, która musiała dokonać się jednocześnie ze zwrotem uposażenia świątyniom. Nie wydaje się bowiem możliwe, by ostrożny z natury Eugeniusz w tej wysoce drażliwej i niepewnej sytuacji, w jakiej się wtedy znajdował, zdecydował się na udzielenie koncesji dla pogan w sprawie uposażenia świątyni, a więc w sprawie mającej dla dalszego istnienia kultu znaczenie zasadnicze, a odmówił restytucji ołtarza Wiktorii. Nie tę kolejność ustępstw dyktowały mu względy polityczne i rozumiały z jego stanowiska dążenie do pojednania z cesarzem Wschodu.

Stanisław Więckowski ¹⁾

Meander, Miesięcznik poświęcony kulturze świata starożytnego. Rok I. 1946, zes. 1 i 2-gi. Z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty. Trzaska-Evert-Michalski — Warszawa.

W 6 miesięcy po zakończeniu wojny, opuścił prasę pierwszy zeszyt nowego miesięcznika poświęconego kulturze świata starożytnego, dziś mamy już jego zeszyt następny.

Sam ten fakt, że znaleźli się ludzie, których atmosfera powojenna zmateralizowania społeczeństwa i niepopularność zajęć humanistycznych w ogóle, a kultury starożytności w szczególności nie powstrzymała od podjęcia tego wydawnictwa, zasługuje na najwyższe uznanie. Skład redakcji Mean-

¹⁾ Recenzja powyższa, przeznaczona do Bibliografii historii starożytnej, została napisana w 1939 r. przez Autora, wykładowcę Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi przed 1939 r. i tajnego Uniwersytetu Warszawskiego 1941—2 r., rozstrzelanego przez Niemców w Oświęcimiu w 1942 r.